

Zofia Strzyżewska

Wspomnienie o Profesorze Jerzym Skowronku

Niepodległość i Pamięć 3/2 (6), 210-211

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Muzeum Niepodległości łączyły z Profesorem Skowronkiem liczne i wspólne problemy naukowe, chociaż - ze zrozumiałych względów - nasze kontakty na co dzień były raczej sporadyczne. Nie zdążyliśmy z Profesorem omówić i uzgodnić wielu planów - m.in. związanych z wystawą w 200-lecie Mazurka Dąbrowskiego, z sesją naukową o Polakach nad Morzem Czarnym (XIX w.), dalszych publikacji na łamach "NiP" itp. Mając na względzie bardzo dobrze układającą się współpracę zaprosiłem w 1995 r. Profesora do udziału w Radzie naszego Muzeum, uzyskując odpowiedź pozytywną. Liczyliśmy na dalsze, dobre efekty współpracy - tym bardziej, że 22 stycznia 1996 r. Rada wybrała na swojego przewodniczącego właśnie Profesora Jerzego Skowronka. Jakże tragiczny dzień 23 sierpnia 1996 r. przeciął linię życia Profesora, przekreślając nieubłaganie jakiegokolwiek i czyjekolwiek rachuby na realizację wspólnych planów.

Profesor Jerzy Skowronek pozostanie we wdzięcznej pamięci kierownictwa i pracowników Muzeum Niepodległości. W pewnej mierze dorobek Profesora został wpisany także w działalność naszego Muzeum. Niemniej, chcę podkreślić, że z całą pewnością nie poprzestaniemy tylko na wspomnianiu współpracy z Profesorem - wiedza jaką nam pozostawił niewątpliwie będzie jeszcze przez wiele lat użyteczna, tak dla nas, muzealników, jak i szerszych kręgów społeczeństwa.

Andrzej Stawarz

Wspomnienie o Profesorze Jerzym Skowronku

Chociaż nie byłem bliską współpracownicą Profesora Jerzego Skowronka, to miałam możliwość niecodziennej współpracy z Profesorem. Dzięki temu poznałam Profesora bliżej, jako Człowieka ogromnie otwartego i szczerze oddanego. Znajomość nasza została zapoczątkowana dosłownie w pierwszym dniu urzędowania Profesora jako Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych. W tym czasie Muzeum Niepodległości przygotowywało pierwszą, opartą na rosyjskiej dokumentacji archiwalnej wystawę pt. "Z Napoleonem do Rosji". Nowy dyrektor przyjął mnie bez żadnego wstępnego umówienia wizyty. Po zapoznaniu się z naszymi problemami wyraził szczerze zainteresowanie pomysłem i koncepcją wystawy, a szczególnie przywiezionymi na nią z Moskwy dokumentami. Przeglądając je, powtarzał ze wzruszeniem, że przecież jeszcze całkiem niedawno, pracując w archiwach rosyjskich nie mógł uzyskać nic co dotyczyło okresu po 1805 roku, a teraz, proszę - takie wspaniałości i to na biurku we własnym gabinecie. Nie mógł się powstrzymać od przerzucenia wszystkich dokumentów, wypowiadając przy każdym swoją opinię, w każdym przypadku ważną dla nas w związku z kształtowaniem kompozycji wystawy. Obiecał wówczas, i słowa dotrzymał, pomóc w opracowaniu komentarza i przetłumaczeniu niektórych dokumentów.

Później, mimo ogromnego natłoku zajęć, przyszedł na wernisaż, przyprowadzając ze sobą całą Dyрекcję Naczelną i pracowników AGAD, a także wielu kolegów z Uniwersytetu Warszawskiego. Na otwarciu wystawy bardzo ciekawie przemówił, oceniając ją jako nowe zjawisko nowych czasów.

Od tej pory współpraca z Profesorem Skowronkiem stała się stałym elementem przy tworzeniu kolejnych polsko-rosyjskich wystaw. Następna ekspozycja nosiła tytuł "Insurrekcja Kościuszkowska 1794 roku". Praca nad nią zaczęła się od konsultacji z Profesorem, co pozwoliło twórcom wystawy dobrze ukierunkować kweryndy i selekcję dokumentów. To właśnie Profesor Skowronek radził zwrócić szczególną uwagę na problem jeńców kościuszkowskich, ich skład narodowy i społeczny oraz dalsze losy. Rezultatem tej współpracy było przywiezienie do Muzeum licznej dokumentacji, dotyczącej tego zagadnienia, a także wielu innych nieznanych tajnych rozkazów i reskryptów władz rosyjskich, ponadto unikatowych planów kartograficznych. W pełni doceniając znaczenie archiwów rosyjskich i to na wszystkich szczeblach, Profesor czynił bardzo wiele starań, by systematycznie rozwijać współpracę dwustronną. Stymulował przygotowanie wspólnych publikacji dokumentów, umieszczał w wydawnictwach polskich opracowania archiwistów rosyjskich, ofiarnie organizował przyjmowanie gości z Rosji. Wystarczy przypomnieć, że mając dokładnie w tym samym czasie prowadzenie posiedzenia panelowego na Uniwersytecie Warszawskim, wybrał nasz kościuszkowski wernisaż, gdzie znów bardzo niestereotypowo przemówił przed licznie zebraną warszawską publicznością. A kiedy niektóre najbardziej wymowne w swej treści reskrypty Katarzyny II, dotyczące ostatecznego ujarznienia i ograbienia podbitego kraju zostały wspaniale zinterpretowane aktorsko przez panią Krystynę Królowną i p. Bogdana Potockiego, stojąc obok, powiedział półgłosem ze wzruszeniem: "Tego p. Zofii naprawdę gratuluję!". Wyczuwało się, że zainteresowanie problemami, którymi żyliśmy przy organizowaniu tej niełatwej wystawy było bardzo szczere.

To samo powtórzyło się przy następnej ekspozycji: "Warszawa w Powstaniu Listopadowym", poruszającej problematykę tak bliską Profesorowi. Był to Człowiek, którego naprawdę interesowała nauka, i który potrafił wyczuć i docenić to u innych. Nie odmawiał też pomocy w wielu innych, błahych z pozoru sprawach. Na naszą pierwszą prośbę niezwłocznie napisał list polecający do dyrekcji archiwów rosyjskich, próbował pomóc w załatwieniu tam mieszkania. Nie pozostawał obojętny wobec większych czy mniejszych spraw z jakimi się zwracaliśmy. Chętnie też Profesor udzielał telefonicznie niezbędnych rzeczowych odpowiedzi (także w domu, nawet podczas pobytu w szpitalu).

Bardzo trudno pogodzić się z myślą, że tego pełnego życia i zainteresowania problemami polskiej historii i archiwistyki Człowieka już nie ma wśród nas. Archiwiści rosyjscy wspominali, że po raz pierwszy w życiu obserwowali ministra, który po przyjeździe do Moskwy biegł do pracowni archiwalnych i siedział nad aktami. Ciekawe jak długo przyjdzie im czekać na to po raz drugi.

Zofia Strzyżewska